

MICHAŁ KLEIBER *

Masowe migracje ludności – rozwiązywalny problem czy nieuniknione dramaty?

Chyba nikt nie wątpi, że świat stoi dzisiaj przed poważnym wyzwaniem. Dotyczą one m.in. historycznych zaszłości w zakresie ustalania granic międzypaństwowych, lokalnych i regionalnych konfliktów często wywoływanych także narastającymi społecznymi nierównościami i coraz powszechniejszą świadomością ich istnienia generowaną przez coraz szerzej dostępne media, problemów gospodarczych, w tym inflacji i politycznych ograniczeń w międzynarodowej współpracy, procesów migracyjnych i ujawnianych za ich pośrednictwem poważnych konfliktów kulturowych, kryzysu w życiu publicznym wielu aspektów funkcjonowania demokratycznych procedur i związane z tym słabości administracji w poszczególnych państwach i organizacjach ponadpaństwowych – listę tę można długo kontynuować. Przyglądając się problemom dokładniej, można zauważyć, że przy pozornie bardzo różnych powodach kłopotów w poszczególnych krajach bądź regionach u podstaw istnieje bardzo duże ich podobieństwo. A to pozwala myśleć o szerokim, wspólnym spojrzeniu na problem.

Rozpatrzmy problem migracyjny, który stał się w ostatnich latach olbrzymim wyzwaniem dla świata. O aktualności i powadze problemu jednoznacznie świadczą skala i dramatyzm aktualnych wydarzeń oraz historyczne dane o zmianach przez obywateli świata miejsc swego zamieszkania – szacunkowa liczba osób przebywających dzisiaj poza granicami państw swego urodzenia wynosi 300 mln (około 3,8% ludności świata) i jest aż dwukrotnie większa niż w roku 1990. A to i tak niewiele w porównaniu z ponad 750 mln osób deklarujących w aktualnych sondażach chęć opuszczenia swych krajów.

Problem migracji jest widoczny ze szczególną mocą w państwach Unii Europejskiej. Niemal każdego dnia docierają do nas informacje o kolejnej i często rekordowej liczbie nowych imigrantów. Czy nie mają wspólnego, politycznego mianownika sytuacje w zakresie napływu migrantów i środki podejmowane w celu ograniczenia napływu rzesz uchodźców? Budowanie w obawie przed uchodźcami murów, dosłownie bądź w przenośni, stało się przecież powszechnym działaniem polityków. Na południu Europy kolejne państwa próbują szczerze zamykać swoje granice, tradycyjnie przyjazna imigrantom Szwecja dokonała zasadniczego zwrotu w swej polityce otwartości, w Niemczech, Fran-

* Prof. dr hab. Michał Kleiber (mkleiber@ippt.pan.pl), członek rzeczywisty PAN, Przewodniczący Polskiego Komitetu ds. UNESCO, Instytut Podstawowych Problemów Techniki PAN, Warszawa

cji i wielu innych państwach rosną w siłę partie mające na sztandarach agresywnie artykułowane przesłanie antyimigranckie. Niemcy są zmiennym przykładem planowanego, zasadniczego zwrotu w polityce migracyjnej. Pomijając nawet stanowisko skrajnie prawicowej i stale rosnącej w siłę Alternatywy dla Niemiec (AfD), domagającej się od dawna całkowitego zamknięcia granic dla wszystkich przybyszów, opozycyjne partie z CDU/CSU na czele domagają się od kanclerza Scholza zajęcia zdecydowanego stanowiska w sprawie ograniczenia migracji. Kanclerz ograniczył się wprawdzie na razie do dobitnego stwierdzenia, że „ograniczenie imigracji nie uwłacza naszemu człowieczeństwu”, i tak jest to jednak interpretowane jako wstępna decyzja prowadząca do zasadniczej zmiany polityki w tym zakresie. Wprawdzie nadal rozpatrywane byłyby wnioski ubiegających się zgodnie z prawem o azyl, ale rzesze przyszłych imigrantów ekonomicznych objąłby całkowity zakaz wjazdu, a w stosunku do 200 tys. takich osób już obecnych w Niemczech zorganizowane zostałyby przyspieszone deportacje. Istotne ograniczenie świadczeń społecznych służyć zaś ma planowanym decyzjom zasadniczo osłabiającym atrakcyjność Niemiec dla poszukujących lepszego życia. Szczególne miejsce w niemieckich debatach zajmuje sprawa ponad miliona uchodźców z Ukrainy, którzy otrzymują identyczne świadczenia jak niemieccy bezrobotni. Efektem tego jest, że tylko niecałe 20% z nich podejmuje w Niemczech jakąkolwiek pracę, co mocno kontrastuje z sytuacją np. w naszym kraju, gdzie odsetek ten jest na poziomie prawie 70%.

Poza Europą sprawa migracji jest podobnie trudna – były prezydent USA D. Trump rozpoczął budowę szczelnego ogrodzenia wzdłuż całej granicy z Meksykiem i chciał wyrzucić miliony tolerowanych dotychczas nielegalnych mieszkańców kraju, Australia przetrzymuje potencjalnych azylantów na odległej wyspie Nauru, nawet spokojna i bezpieczna Szwajcaria, wykorzystując możliwości oferowane przez dominujący tam model demokracji bezpośredniej (wyrażenie obywatelskiej opinii w częstych referendum dotyczących indywidualnych spraw), wprowadziła niedawno silne ograniczenia na liczbę zagranicznych pracowników, zresztą także pochodzących z obszaru UE. Chyba wszystkie kraje dotychczas przyjazne emigrantom zasadniczo zmieniły swoje podejście do sprawy, bowiem listę podobnych działań podejmowanych przez rządy różnych państw można kontynuować w nieskończoność.

Szczególnie przerażające stały się dzisiaj fakty charakteryzujące problem uchodźców, czyli osób zmuszonych do opuszczenia swych miejsc zamieszkania. Wysoki Komisarz ONZ ds. Uchodźców szacuje, że globalna liczba takich osób znacznie przekroczyła do końca 2022 r. rekordową wysokość 100 mln, z czego ponad 40 mln z nich przebywa aktualnie poza granicami swych krajów. Tylko w ostatnich paru latach około 60 tys. migrantów straciło życie w trakcie ucieczki ze swych krajów. Szansa na utrzymanie tego stanu na niezwiększonym poziomie jest w dodatku znikoma, bowiem demografia (wzrost populacji świata w ostatnich 50 latach z 4 do ponad 8 mld), lokalne problemy

społeczno-gospodarcze, narastające konflikty zbrojne i zmiany klimatyczne są tutaj bezlitosne. 13 z 15 państw mających wskaźnik dzietności (przeciętna liczba dzieci przypadająca na dorosłą kobietę) powyżej 5 leży w Afryce. Kontynent ten wg prognoz ONZ w roku 2050 będzie miał populację przeszło trzykrotnie większą od Europy, podczas gdy dzisiaj wskaźnik ten jest mniejszy niż 2. Poziom głodu ludności w biednych krajach osiągnął niespotykany dotychczas poziom – wg szacunków ONZ głód dotyka regularnie na świecie ponad 1 mld osób, śmiercią głodową umiera jedna osoba co 36 sekund, a problem szybko narasta m.in. w wyniku takich działań jak ograniczenie eksportu zbóż z Ukrainy spowodowane rosyjską agresją na ten kraj. Co roku w Afryce ponad 11 mln młodych ludzi dorasta do wejścia na rynek pracy, a niezdolne do zapewnienia im zatrudnienia rządy z radością popierają ich zamierzenia migracyjne. Wobec coraz liczniejszych, fundamentalnych problemów polityczno-kulturowo-edukacyjnych sytuacja na świecie coraz rzadziej pozwala na uzyskiwanie przez migrantów pozwolenia na pobyt w docelowych państwach i zasadniczo ogranicza możliwości podejmowania tam przez nich pracy, co oczywiście jest zapowiedzią kolejnych lokalnych i międzynarodowych konfliktów. Naiwna okazuje się w tej sytuacji także niestety wiara, że czasowy pobyt i praca przybyszów w państwach rozwiniętych, prowadząca do zdobycia przez nich nowoczesnych kompetencji zawodowych, pozwoli im na wykorzystanie tego na rzecz rozwoju polityki społeczno-gospodarczej w ich ojczyznach. Trwałość globalnego problemu odzwierciedla fakt, iż ponad połowa dzisiejszych emigrantów ma ten status już przez ponad 5 lat, co w zasadniczym stopniu ogranicza ich chęć do powrotu do swych ojczyzn. Oczywiście kluczem do udanego procesu integracji jest stworzenie imigrantom możliwości pracy. W warunkach odmienności kultur i zasadniczych różnic edukacyjnych to zadanie arcytrudne. Dla przykładu w Niemczech szacuje się, że aż 50% przybyszów nie ma szans na podjęcie pracy w ciągu pierwszych 5 lat pobytu, zaś 15% nie znajdzie zatrudnienia do końca życia. Oznacza to niestety, że w obliczu dynamiki dzisiejszego życia i rosnącej niechęci do obcych wiara w skuteczną i szybką integrację przybyszów jest mało realna. Opcja masowych, dobrowolnych powrotów do swych pierwotnych miejsc zamieszkania nie rokuje chyba żadnych nadziei na sukces, nawet jeśli weźmiemy pod uwagę, iż wg statystyk co trzeci przybysz do Europy z krajów Afryki i Bliskiego Wschodu doświadcza ubóstwa i innych poważnych życiowych kłopotów. Wszystko to wskazuje jednoznacznie, że trzeba pilnie szukać skutecznych rozwiązań narastającego problemu, mogącego, ze względu na swą skalę, stanowić niebawem bardzo poważne zagrożenie dla harmonijnego życia społeczeństw poszczególnych państw i pokojowej stabilności całego świata. Pewną nadzieję na znalezienie skutecznego rozwiązania budzi z pewnością fakt, iż mimo wszystkich doświadczanych przez obywateli Europy i nagłaśnianych przez media kłopotów z migrantami prawie połowa populacji naszego kontynentu ciągle wierzy w możliwość skutecznego i korzystnego dla skonfliktowanych stron

rozwiązania problemu. Problemu, który narósł w ostatnich dekadach do monstrowego rozmiaru, ale który istniał w istocie zawsze, żeby wspomnieć choćby o wskazaniach dotyczących postępowania wobec migrantów zawartych w Nowym Testamencie. Nigdy jednak niekontrolowany napływ uchodźców i imigrantów nie stanowił tak poważnego zagrożenia dla poszczególnych państw i w istocie całej globalnej cywilizacji. Powaga sytuacji i brak perspektyw na jej samoistne rozwiązanie wymaga podjęcia dalekowzrocznych decyzji na wielu zharmonizowanych poziomach politycznych i konsekwentnego wcielania ustaleń w życie – odwlekaniu tego w czasie będzie sprawę komplikować w stopniu, który trudno sobie dzisiaj nawet wyobrazić. Niestety, świadomość zagrożeń migracyjnych w społeczeństwach najbardziej narażonych na rzesze przybyszów narodziła się z olbrzymim opóźnieniem. Czy naprawdę tak trudno było już dekady temu przewidzieć, że nieustające lokalne konflikty, szybki wzrost globalnej populacji oraz szalony postęp technologiczny są nieprzewidywalnymi wyzwaniami dla państw tkwiących mentalnie w średniowieczu, całkowicie niezdolnych do unowocześniania swych struktur politycznych, społecznych i gospodarczych, przeżeranych korupcją i brutalnością władzy? I czy już od dawna nie należało im aktywnie pomagać na drodze przemysłowej i uczciwej współpracy edukacyjnej i gospodarczej?

Sprawę ograniczeń migracji utrudniają niewątpliwie dwie ważne okoliczności. Pierwszą jest fakt, iż ze względu na sytuację demograficzną kraje Zachodu potrzebują rąk do pracy i jest to potrzeba, która będzie w przewidywalnej przyszłości narastać. Druga okoliczność ma charakter etyczny i dotyczy niekwestionowanego moralnego nakazu przyjmowania uchodźców szukających schronienia przed groźącymi często ich życiu wojnami bądź lokalnymi prześladowaniami autorytarnych władz. Obie te sprawy muszą oczywiście być uwzględniane przy opracowywaniu każdej polityki migracyjnej. To wielkie wyzwanie, bowiem obecne fale uchodźców w niczym niestety nie przypominają wielu znanych z przeszłości, spokojnie przebiegających procesów migracyjnych. W świetle statystycznie udokumentowanej adaptacyjnej niezdolności znaczącej części migrantów do warunków życia w swych nowych ojczyznach oraz licznych przestępstw czy wręcz morderstw przez nich popełnianych, dzisiejsze doświadczenia już na wstępie muszą wywoływać u obywateli państw-gospodarzy zasadne obawy o bezpieczeństwo.

Przechodząc do konkretnych sugestii dotyczących możliwych działań na rzecz poprawy sytuacji zacznijmy od stwierdzenia, że problem nie jest z pewnością możliwy do rozwiązania przez działania prowadzone wyłącznie na granicach państw. Budowanie szczelnych granicznych zabezpieczeń, w pewnych przypadkach niewątpliwie konieczne, jest w najlepszym przypadku rozwiązaniem jedynie częściowym. Nie będzie także skuteczna polityka relokacji uchodźców. Wiele państw z Niemcami na czele próbuje obecnie wpłynąć na organy UE, optując w zaistniałej sytuacji właśnie za takim rozwiązaniem, ale to droga mogąca wprawdzie załatwić parę bieżących problemów, ale zupełnie nie-

mająca charakteru skutecznego rozwiązania całości problemu. W dodatku uwzględniając także nastroje w krajach skandynawskich, grupie wyszehradzkiej, we Włoszech czy Hiszpanii, trudno uwierzyć w skuteczność relokacji na znaczącą skalę. Nie mówiąc już o tym, że otwartość granic w strefie Schengen w istocie w ogóle wyklucza skuteczność procesów tego rodzaju. Z drugiej strony, ze względu na możliwe zarzuty o brak pomocy humanitarnej dla nielegalnie forsujących granice emigrantów, pomocy będącej przecież podstawową wartością naszej cywilizacji, wielu z nas z przykrością godzić się więc będzie zapewne z opinią, że w państwach i organizacjach ponadnarodowych niemających precyzyjnie określonych zasad przyjmowania migrantów, w obecnej sytuacji pierwszym krokiem musi być decyzja polegająca na zasadniczym, choć może tylko czasowym, ograniczeniu ich liczby. Wyjątkiem powinny tu tylko być głęboko przemyślane zgody na wjazd uchodźców drastycznie prześladowanych w swych krajach bądź wręcz zagrożonych utratą życia. Jakie więc bardziej skuteczne działania powinny być poważnie rozpatrzone, aby doprowadzić do poprawy istniejącej sytuacji? Olbrzymią liczbę takich działań podzielić można na cztery grupy: (a) badanie motywacji potencjalnych imigrantów w poszczególnych krajach i podejmowanie tam kroków zapobiegawczych, (b) polityka względem krajów tranzytowych w procesach migracyjnych, (c) skuteczna polityka ochrony granic, (d) działania wewnętrzne w państwach będących celem migracji. Sformułujmy parę uwag na każdy z tych skądinąd bardzo obszernych tematów. Ciekawym pytaniem na wstępie jest, czy potrafimy uczyć się na popełnianych przez dekady błędach – może wreszcie zrozumielibyśmy, że zacząć należy od szerokiej pomocy humanitarnej, edukacyjnej i gospodarczej dla społeczeństw państw pogrążonych w chaosie tak, aby uczynić możliwym do akceptacji życie tych ludzi u siebie w domu? Zniechęcając ich w ten sposób do trudnej przecież dla wszystkich decyzji o emigracji czy, w ekstremalnych przypadkach, do aktywnego wspierania organizacji terrorystycznych. Mottem takich działań powinna stać się powtarzana przez licznych ekspertów myśl, że „rozwiązania problemu migracji szukać należy w ojczyznach migrantów, a nie w wybranych przez nich krajach docelowych”. A to oznacza konieczność aktywnego, głęboko przemyślanego, polityczno-społeczno-gospodarczego wspierania biedniejszych państw świata. Wbrew pozorom nie musi to w dłuższym okresie oznaczać znaczących dodatkowych wydatków z budżetów państw bogatszych, bowiem dzisiaj ponoszone przez nie koszty ochrony niekontrolowanego napływu migrantów i zagospodarowania ich obecności znacznie przekraczają wg różnych szacunków wielkość potrzebnych inwestycji w ich ojczyznach. Mimo oczywistych politycznych trudności przy podejmowaniu i realizacji decyzji o pomocy społeczeństwom w często fatalnie rządzonych biednych krajach, idea nowego planu Marshalla na rzecz tych społeczeństw wydaje się być kluczowym elementem skutecznego scenariusza przyszłości. Państwa rozwinięte od dekad zwlekają z podjęciem takich działań, jakby trudno było przewidzieć, że nieustające lokalne konflikty,

postęp technologiczny pomijający kraje niezdolne do samodzielnego unowocześnienia swych struktur politycznych i gospodarczych czy szybki wzrost globalnej populacji, mający praktycznie miejsce wyłącznie w krajach, które przez lata przekonująco udowodniły, że nie potrafią zadbać o choćby elementarny dobrostan swych obywateli, muszą doprowadzić do globalnego problemu.

Duże znaczenie ma konsekwentnie prowadzona polityka względem państw tranzytowych dla migrantów. Kontrowersyjne jednak są na przykład idące w tym kierunku porozumienia UE z Turcją i z Nigerią, krytykowane przez organizacje broniące praw człowieka za charakter tych umów zdominowany wyłącznie przez chęć ograniczania migracji, nie do końca zresztą skutecznych, a nie realnej pomocy potrzebującym. Faktem jest jednak, że pomoc krajom tranzytowym w odsyłaniu przybyszów do swych ojczyzn, zarówno finansowa, jak i operacyjna w postaci wysyłania do nich jednostek służb granicznych, jest absolutnie niezbędna.

W UE potrzebne jest pilnie jednolite stanowisko i ścisła współpraca państw członkowskich z Frontexem, czyli z unijną służbą ochrony granic. To trudne zadanie wobec bardzo zróżnicowanej polityki migracyjnej poszczególnych państw członkowskich, formalnie mających w tej sprawie pełną autonomię działania. Dotyczy to w szczególności rozróżnienia między pożądaną imigracją pewnych grup migrantów, warunkowaną sytuacją na rynku pracy i dotychczasowymi doświadczeniami, a kategorycznym zakazem dla osób niepożądanych – trafna ocena przyczyn przybycia tych osób na granice i ewentualne nadawanie im statusu uchodźców nie jest tu łatwym zadaniem. Tak czy inaczej, szybkie podjęcie wewnętrznych działań dyplomatycznych jawi się tu jako bardzo potrzebne.

Ważnym zadaniem dla międzynarodowych służb jest identyfikacja przestępców transportujących łodziami migrantów do Europy. Skala tego procederu jest ogromna. W niedawnym raporcie ONZ na ten temat stwierdzono na przykład, że sumaryczne pieniądze pobrane dotychczas od migrantów sięgają astronomicznej kwoty 7 mld dolarów, a opłata za jedną osobę wynosić może aż 4 tys. euro! Do dotychczasowej taktyki tych przestępców doszedł od pewnego czasu jeszcze jeden element. Dowiadując się o licznej dzisiaj obecności statków organizacji pozarządowych (NGO) mających misję ratowania topiących się osób, płatni pośrednicy wykorzystują tę obecność i, zamiast obiecanego rejsu do Europy, wrzucają pasażerów do wody w okolicach tych statków po ubraniu ich w kamizelki ratunkowe pozwalające utrzymać się na wodzie przez pewien czas. Przesiępcy ogłaszają wtedy przez radio o tonących ludziach i odpływają w bezpieczne rejony, licząc na szybką pomoc ze strony załóg statków NGO, często niestety spóźnioną. Takich sytuacji było już niestety bardzo wiele.

Jako podsumowanie odpowiedzmy na tytułowe pytanie tego tekstu. Tak, problem migracji jest rozwiązywalny, ale będzie to wymagało kilku lat intensywnych działań

politycznych na różnych frontach, w tym uzgodnień między państwami unijnymi pozwalających na pełną, wspólnotową akceptację sposobów i zakresu pomocy dla biedniejszych państw oraz rozwiązań na granicach strefy Schengen zapewniających jej sprawne funkcjonowanie.

Artykuł jest rozszerzoną wersją tekstu opublikowanego w miesięczniku „Wszystko co Najważniejsze”, nr 56, 2023.

Masowe migracje ludności – rozwiązywalny problem czy nieuniknione dramaty?

W artykule charakteryzujemy aktualny i niezwykle poważny problem masowych migracji ludności oraz wskazujemy na niezbędne działania polityczne mogące doprowadzić do jego złagodzenia. Omawiany problem ma coraz bardziej dramatyczne konsekwencje, osiągając obecnie rozmiary wymagające podjęcia zdecydowanych działań. Podstawowymi sugestiami są z jednej strony konieczność rozpoznawania sytuacji społecznej w ojczyznach emigrantów i oferowanie tym krajom przemyślanej pomocy, zaś z drugiej uzgodnienia po stronie państw będących celem migracji w celu wypracowania wspólnej, jednolitej polityki, co jest szczególnie ważne w państwach Unii Europejskiej.

Słowa kluczowe: globalna demografia, mobilność ludzi, motywacje imigrantów, wyzwania etyczne, ochrona granic, integracja przybyszów, polityka UE

Mass migrations of people – solvable problem or inevitable dramas?

In the article, we characterize the current and extremely serious problem of mass migration of people and indicate the necessary political actions that can alleviate it. The problem in question has increasingly dramatic consequences and has now reached proportions requiring decisive action. The basic suggestions are, on the one hand, the need to recognize the social situation in emigrants' homelands and offer these countries well-thought-out assistance, and, on the other hand, arrangements must be made on the part of the countries that are the destination of migration in order to develop a common and uniform policy, which is of special importance in countries of the European Union.

Key words: global demographics, human mobility, motivations of immigrants, ethical challenges, border protection, integration of newcomers, EU policies

